Należytość poczt. opłacona gotówką. Kraków—Lwów—Poznań—Warszawa—Łódź Cena egz. 20.
Nr. 28 Śląsk—Częstochowa—Piotrków—Wilno 27 września 1936 r. Rok VIII

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł. — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

Zawiadamiamy naszych P. T. Prenumeratorów, Czytelników i Przyjaciół, że po pokonaniu różnych trudności i przeszkód oraz po przeprowadzeniu gruntownej reorganizacji Wydawnictwa, pismo nasze począwszy od niniejszego numeru będzie wychodziło nadal regularnie co tygodnia.

Jednocześnie zwracamy się do naszych Przyjaciół i Prenumeratorów, którzy w chwilach dla nas ciężkich okazali nam tyle przyjaźni i wyrozumienia, by wpłacili zaległe prenumeraty na załączone z wysłanemi urgensami czeki, gdyż zaległości te sięgają często dwóch i trzech lat, co utrudnia rozwój i normalne prosperowanie pisma.

Wydawnictwo „HASŁO PODWAWELSKIE"

Czerwona psiarnia szczeka o „pokoju"

(e) Po zdemaskowaniu jaczejek komunistycznych mających swe siedziby w różnych „redakcjach" pism wolnomyślicielskich, o czem w swoim czasie donosiliśmy i co dziś poruszamy przy sposobności na innem miejscu — po aresztowaniu kilku żydowskich redaktorów komunizujących pism wolnomyślicielskich — „trusty mózgów", jak się okazało nie takie znów bardzo heroje, obawiając się zmienić biurka redakcyjne na kratki — pochowały się do mysich dziur, a co odważniejsi powyłazili z nich... na prowincji.

W związku z osławionym „Kongresem pokoju" w Brukseli, który skompromitował jego organizatorów i zakończył się fiaskiem (o czem piszemy na innem miejscu), nasi wolnomyśliciele rozpętali papierową wojnę o — pokój, reklamując różnemi ad hoc wypuszczonemi pisemkami i broszurami brukselski „Kongres pokoju". Rozbiegła się ta psiarnia po różnych miastach, szczekając hałaśliwie „pokój! pokój!". Jeden z takich szczekających kundlów ujadał szczególnie w Krakowie. Na kioskach pojawiła się jakaś płachta o półstronicowym tytule p. t. „Pokój — jednodniówka poświęcona sprawom pokoju", — wydana na Śląsku. Kilka madrycko-moskiewskich czerwonych kundlów wystawiło kudłate łby z „pokojowej" budy — i dalej ujadać!

W artykule „wstępnym" p. t. „Walka o pokój trwa nadal" („walka o pokój"!?...), jakiś domowego chowu czerwony „pacyfista" Aleksander Wolicki, który wygląda na terminatora „Robotnika", nawołuje do walki z „międzynarodowym faszyzmem", zaś jeśli chodzi o Polskę —

„na naszym gruncie walka z wojną, to walka o wejście Polski do bloku państw pokojowych..."

a jeszcze konkretniejsza recepta:

„Dopiero trwały sojusz z Francją, Czechosłowacją, Rumunją i Z. S. R. R... będzie trwałym tej walki sukcesem".

Tędy go wiedli! Tu ich boli! Oczywiście ten „sojusz" wyobrażają sobie jako zupełne poddanie się pod dyrektywy Moskwy i w konsekwencji pójście w ślady czerwonego Madrytu. Bo wszak mamy sojusz z Francją i Rosją. Więc o co chodzi?

O co chodzi — dowiadujemy się z dalszych artykułów. O różne „drobiazgi"... Przedewszystkiem realna pomoc dla czerwonych hiszpańskich zbirów. Pozatem „sojusz" z Z S.R.R. Przejdźmy jednak kolejno tytułami. W art. p. t. „Wizyta i rewizyta" inny czerwony piesek J. Kowalski poszczekuje na naszą politykę zagraniczną, jednak w wizycie gen. Gemelin'a i rewizycie gen. Rydza Śmigłego dopatruje się zasadniczego zwrotu. Nie zatrzymuje się jednak w Paryżu, lecz na czerwonej szkapie cwałuje junacko na Moskwę, Pragę i Bukareszt.

Tenże sam J. Kowalski występuje „w obronie legalnego rządu" madryckiego (w art. pod tym tytułem) pisząc, że „już przeszło miesiąc trwają zacięte walki robotników i chłopów przeciwko kontrrewolucyjnym (madein Moskau — p. red. H. P.) generałom, wspieranych przez obszarników i finan sejerę hiszpańską. Oczywiście nasz dzielny madrydczyk zachłystuje się z radości, że „wojna domowa w Hiszpanji podniosła znakomicie temperaturę nastrojów rewolucyjnych we wszystkich państwach europejskich".

I tak w całym tym „pokojowym" numerze pisze się tylko o rewolucji i kontrrewolucji. Te dwa wyrazy okraszają stek bredni niepoczytalnych, kłamstw i oszczerstw, skąpanych w nienawiści i.. w strachu. Bo czerwone kundle czują, że są coraz silniej osaczeni. Szczytem wszystkiego jest artykuł „O pomoc dla walczących antyfaszystów hiszpańskich" tegoż Kowalskiego, wypowiadający się przeciw neutralności i nawołujący wszystkie „demokratyczne narody" do czynnej pomocy dla Madrytu, nie wyłączając Polski.

„Nie mogąc przyjść z pomocą orężną walczącej demokracji hiszpańskiej (dlaczego nie? — droga wolna, kilkuset masonów i cztery miljony żydów będzie entuzjastycznie żegnanych — przyp. red. H. P.) demokracja polska może i musi dać jej pomoc moralną i materjalną. Ta pomoc, to nietylko dzielna składka pieniężna, ale to poważny i głęboki akt braterskiej solidarności — walczącym ludom Hiszpanji. Masy ludowe [?] Polski demokratycznej solidaryzują się z walczącą Hiszpanją ludową. Niechaj w myśl wezwania centralnej komisji Z. Z. z dnia 14. VIII br. tysiące składek płyną na fundusz pomocy dla ofiar hiszpańskiego faszyzmu. Cel to szlachetny i wielki" —

To chyba wystarcza. Ale mimo zajęcia oficjalnego stanowiska wobec wypadków hiszpańskich i przejrzystej noty rządu polskiego o zachowaniu zupełnej neutralności, różne czerwone kundle poszczekują sobie głośno, a cenzura nie nałoży im kagańca.

Refleksje po-pożyczkowe

Rozumiejąc, nie cierpiące zwłoki, przyspieszenie dozbrojeń naszej armji, całe społeczeństwo rdzennie polskie, fakt powyższy przyjęło z entuzjazmem, nie zastanawiając się nad tem, że zwiększamy swe zobowiązania wobec zagranicy, że raty odsetek i amortyzacyjne wzrosną, że wiele, wiele, innych konsekwencji, wypływających z nowej pożyczki, odbije się na nas wszystkich w przyszłości. Patrjotyzm rdzennych Polaków nie daje zastanowić się nad konsekwencjami, osiągniętej dziś zdobyczy, sukcesu, lecz ciesząc się, że obecnie będziemy mogli zadość uczynić pilnym i koniecznym potrzebom armji, gotuje owacyjne powitanie wracającemu z zagranicy Wodzowi. Taki jest prawdziwy Polak, takie jest społeczeństwo rdzennie polskie, taka jest dusza Narodu.

W międzyczasie nasza mniejszość żydowska również szaleje; z radości na czarnej giełdzie niebywała wrzawa, ruch, bo przecież około miljarda złotych wpływa do kraju. We wszystkich więc miastach Polski mobilizują się, zbierają gotówkę, szkicują różne punkty rozsiane po całej Polsce, gdzie przewidują zużycie pieniędzy, na dozbrajanie, przewidziany potrzebny materjał wszelkich możliwych odcieni z pośpiechem przygotowują. Czynią wszystko na co się tylko ich pomysłowość, przebiegłość, zdobyć może, by jak najwięcej setek miljonów z owej pożyczki przeszło do ich kieszeni. Trudno było dopatrzeć się żydowskich delegacji w dniu powrotu Wodza, gdyż ich patryjotyzm nie mieści się w pojęciu silna Polska, — lecz w tem, — gdzie można ubić interes, gdzie można zrobić pieniądze. Pochłonięci pośpiesznym przygotowaniem sieci na nadspodziewany połów, zapomnieli nawet o obowiązujących pozorach.

Zestawiając te dwa, wyżej opisane kontrasty Polaków i żydów w Polsce, mimowolnie chce się krzyczeć i w myśląc wszystkim nam za tę przera jącą obojętność, za to spokojne pr. glądanie się i godzenie z faktem wszec stronnego gospodarczego opanowania Polski przez żydów. Opierając się na tradycji od odzyskania Niepodległości do dnia dzisiejszego, to i tym razem nie można się spodziewać poprawy. Znowy żydzi pochłoną wpływającą świeżo do Polski gotówkę, a nam Polakom znowu pozostanie tylko dola płacenia zwiększonych rat i zwiększonych odsetek wobec zagranicy.

Czy doprawdy i obecnie dla nas będzie niedoścignioną rzeczą, zmobilizować się wreszcie? Przecież my Polacy zaciągamy nową pożyczkę, my przyjmujemy nowe zobowiązania, więc tylko naszą, a nie żydów, winno być sprawą przygotować wszystko, co w kraju posiadamy, by potrzeby wojska zaspokoić. Gdy gotówka wpłynie do naszej, a nie żydowskiej kieszeni, to

Rząd łatwiej będzie się wywiązywał z zobowiązań wobec zagranicy, gdyż my majątków z kraju nie wywozimy, jak żydzi do Palestyny. (Tam już 2 miljardy złotych ulokowali), Czy zdobycie się na wysiłek odsunięcia żydów tym razem od zysków z nowej pożyczki, jest aż tak niedoścignionym? Czy też tylko kompromitujący nas lęk i przerażająca obojętność, może wstydliwość, hamują i wstrzymują sięgnięcie po przywileje gospodarcze przez żydów prawem kaduka zdobyte? Mamy przecież własne organizacje: izby przemysłowo-handlowe, stowarzyszenia kupców, metalowców, zrzeszenia techników, inżynierów i t. p. Czy tych instytucji nie powinno być obowiązkiem w obecnej chwili zajęcie się tą, tak ważną i tak brzemienną w skutkach jeśli pójdzie dawnym trybem, sprawą? Czy nie powinni sprecyzować dokładnego planu akcji? Mocne i przekonywujące zakreślenie postanowień polskich organizacji napewno znajdzie poparcie ze strony Rządu i Władz wojskowych.

Obecnie winni znaleść pracę, nietylko masy robotników, specjalistów, fachowców, lecz trzeba wyzyskać okazję, by stworzyć rdzennie polskich dostawców, winno powstać w różnych miejscowościach, rozsianych po Polsce wiele nowych przedsiębiorstw, sklepów któreby były wstanie zaspakajać wszystkie przewidziane potrzeby dla dozbrajającej się armji. Zbliżająca się okazja, czy nie powinna posłużyć za punkt zwrotny dotychczasowej bierności? Czy nie powinna być początkiem zejścia z drogi zgubnej, fałszywej i czy nie czas, by jednocześnie z dozbrajającą się armją, cała nasza polskość również przybierała na sile twórczej, organizacyjnej, spychającej żydów przybyszów na ich właściwe miejsce? Stanęliśmy przed zagadnieniem nader poważnem, a więc z apelem do wszystkich, przystąpujemy z zapałem do racjonalnej budowy Polski mocarstwowej.

Polonus Alfa

Prawdziwe oblicze

„Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela"

Władze państwowe zawiesiły w kilku miastach naszego kraju działalność „Ligi Praw Człowieka i Obywatela", jako organizacji będącej na usługach komunizmu i uprawiającej akcję wywrotową.

Czem jest ta organizacja, oświetla doskonale w tych dniach wydana w Katowicach w języku polskim praca p. Labrousse-Molliere' a p. t. „Liga Praw Człowieka i Obywatela". Liga ta powstała w Paryżu w r. 1898 z okazji sprawy kapitana Dreyfusa o zdradę państwa. Autor podaje szereg dowodów, stwierdzających, że Liga jest organizacją masońską, Organ szwajcarskich lóż masońskich „L' Alpina" z dn. 31 maja 1931 r. podaje;

„Liga Praw Człowieka jest dziełem masońskiem o olbrzymiej rozpiętości, której każdy wolnomularz winien jest sympatję i poparcie. Nic więc dziwne go, że we wszystkich krajach masoni stają na czele Ligi. Organizacja ta winna być usilnie wspomagana przez nas, dostarcza bowiem działalności masońskiej urodzajnej gleby".

Liga współpracuje ściśle z organizacjami lewicowemi i antyreligijnemi, jak to stwierdzają niejednokrotnie biuletyny masońskie, np. „Cahiers" z d, 15 stycznia 1918 r.

„Pod egidą sekcji dunkierskiej Ligi Praw Człowieka odbyło się dn. 10. marca 1918 r. zebranie delegatow partji socjalistycznej, partji socjalistów-radykałów, Lóż i wolnomyślicieli, celem ustanowienia komitetu czujności republikańskiej".

Autor książki o Lidze podaje cały szereg cytat i faktów z dziedziny jej wystąpień w obronie komunistów i jawnie sprzyjających ideom komunistycznym, jak również zwalczających podstawy armji, popieranie anarchji w rządzie itp.

Założona w Polsce przed 15 laty Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, długo pozostająca w uśpieniu, nagle od roku jakiegoś odżyła i zaczęła gwałtowną masową wprost działalność. Fakt ten dawał wiele do myślenia, zwłaszcza gdy stało się wiadomem, że Międzynarodówka rzuciła hasło współpracy z wszelkiego typu organizacjami liberalnemi i lewicowemi. Bliższa obserwacja ostatniego okresu działalności Ligi ponad wszelką wątpliwość pozwala dziś ustalić fakt, że weszła ona do wspólnego frontu i że stała się poprostu narzędziem komunizmu.

Oczywiście do sprytu kierowników Ligi należało, że nie wysuwali się specjalnie na czoło władz Ligi, pozostawiając ten „honor" socjalistom z PPS, aby tem zręczniej zasłaniać ich nazwiskami swą wywrotową robotę. Tem się tłomaczy, że na czele Ligi stoi Strug Andrzej, znany pisarz i mason, ongiś nawet wielki Mistrz loży polskiej.

Obok p. Struga spotykamy we władzach dzisiejszych Ligi prof. Zygmunta Szymanowskiego, dr. Jul. Maliniaka Dorotę Kłuszyńską. Dalej już jednak zwłaszcza w szeregach członków idą takie nazwiska, jak adwokat St. Benkiel, J. N. Miller, literat znany ze swych napaści na Mickiewicza, Wat Aleksander, Eliasz Chwat ongiś wydawca subsydjowanego przez komunę „Miesięcznika Literackiego", Rejchman Aleks. członek komunizującego komitetu antywojennego, Kagan ; Chława, Deutscher Izaak, Szulstajn Moniek, Wahl Aron, Heller Boruch, Wolica Andrzej, od lat całych zaawansowani w robocie komunizującej i jak wspomniany Wolica, odsiadujący nawet wyroki za działalność antypaństwową.

Przywódcą tej falangi żydowskich pisarzy z pod znaku sierpa i młota jest Jan Nepomucen Miller, stały sprawozdawca teatralny warsz. „Robotnika", który miał jeździć parę razy do Paryża w sprawach „współpracy" z „Association internationale des écrivains pour le défense de culture" i w rezultacie doprowadził do założenia przy Lidze sekcji pisarzy proletarjackich, do której weszli poza wspomnianymi St. Baczyński autor „Literatury w ZSS", Wł. Broniewski, długoletni sekretarz „Wiadomości Literackich", znany komunista, parę razy więziony, (nic dziwnego, że „Wiadomości Literackie" są tak często cytowane na łamach wyd, w Bazylei komunistycznego „Rundschau", jak np. w czerwcowych numerach 36 r.), dalej Wacław Rogowicz, obok Struga drugi łącznik całej tej roboty z masonerją.

Stawiamy pod pręgierz!

Biskup grek-kat. żydowskim pachołkiem!

„Złośliwie rozsiewane brednie". — Brednie o „tonących i brzytwie". — Żyd potępia komunizm. Czy antysemityzm jest antychrystjanizmem? — Współczucie J. E. dla wiejskich żydów. — „W czem tkwi notorycznie znana sympatja J. E dla żydów?" — „Żydzi naród wybrany przez Boga dla pouczania świata". — Hebrajskie czułości. — Talmud i inne epokowe dzieła... — „Przeogromne i nieprzemijające zasługi", Inżynier i świnia. — Żydowski tupet Jego Eminencji. — Czy nie lepiej zostać rabinem? — Ewangeliczne Amen w żydowskiej szmacie. — Oczekujemy wyjaśnienia.

(etw) W „noworocznym" numerze żydowskiej lwowskiej „Chwili" ukazał się „wywiad" z grecko-katolickim biskupem diecezji lwowskiej, ks. dr. J. Buczką. Wywiad ten przedrukowała skwapliwie prasa żydowska.

Sam fakt udzielenia wywiadu przez dostojnika kościoła gr.-katolickiego na łamach pisma, które dyszy nienawiść do tego kościoła i pławi się w zachwytach nad hiszpańskiemi mordercami duchowieństwa — jest naprawdę niesłychanym. Wprawdzie ks. Buczko dał już niejednokrotnie publicznie wyraz swemu duchowemu pokrewieństwu z żydami, nie mniej jednak ostatni wywiad przeszedł wszelkie granice najskrajniejszego szabes-gojostwa i musi być postawiony pod pręgierz wraz z jego autorem.

By nie dać się ponieść zrozumiałemy oburzeniu w komentarzach, przytoczymy za „Nowym Dziennikiem" (Antysemityzm jest antychrystjanizmem") niektóre wyjątki.

Żyd potępia komunizm..

— W czem wedle zdania Waszej Eminencji tkwi przyczyna cierpień i prześladowań żydów?

— Przeważnie w złośliwie rozsiewanych bredniach o łatwo przejrzystym celu... Weźmy dla przykładu z taką wehemencją ostatnio rozpowszechniane wersje o szerzeniu przez żydów komunizmu. (Tu następuje „uzasadnienie zaprzeczenia", jakoby żydzi w przeważnej części byli komunistami, poczem następuje stwierdzenie:) ...bez zastrzeżeń przyznać należy, że żyd z natury rzeczy nie tylko nie sprzyja ale wręcz potępia komunizm...

Na zapytanie żydowskiego reportera w sprawie bojkotu gospodarczego Jego Eminencja oświadcza, że „jest to barbarzyństwo o podłożu gorszem niż zwierzęcość..!

— Czyli jak w zrozumieniu Waszej Eminencji zareagować powinien duszpasterz na antysemityzm?

Antysemityzm antychrystjanizmem!

— Walka z antysemityzmem jest walką w obronie chrześcijaństwa. Antysemityzm jest bowiem antychrystjanizmem! Ja osobiście na szczęście tylko J. E. ks. Buczko! — p. red. H. P.) we wszystkich swoich kazaniach ostrzegam nabożnych przed antysemityzmem..

„Żydom wyrażam me wsdółczycie."

W sprawie bojkotu żydów na wsi, ks. Buczko oświadczył:

Uważam to za objaw przemijający... Sam lud wiejski, w zasadzie cierpiący i poniewierany, jest niezwykle dobroduszny... (do czasu! — przyp. nasz). Potępiam te karygodne wybryki (czy może Przytyk?! — przyp. nasz) i ciężko dotkniętym żydom wiejskim wyrażam me współczucie. (Chaim Leska niezawodnie się ucieszy — przyp. nasz).

W czem tkwi notorycznie znana sympatja J. E. do żydów...

— W czem tkwi — zresztą notorycznie znana — sympatja Waszej Eminencji do żydów.

— Obcowałem z żydami omal od dzieciństwa... a następnie dopiero poznawszy etyczne wartości(!) żydostwa oraz jego święte księgi, uznałem za potrzebę duchową(!) lubić — a nie gubić żydow. Na licznych swoich wizytacjach miałem możność przekonać się o tem, jak żydzi naród wybrany(!) przez Boga nie dla panowania nad światem, [co na to „Chwila" przyp. nasz] lecz dla pouczania (!) go, oddają hołd(?) kapłanowi chrześcijańskiemu, trzymając w ręku Torę... Owiewa mnie wzniosły czar(?!), gdy z okazji mych wizytacyj witany bywam w języku proroków, w języku hebrajskim. To mnie tak bardzo wzrusza(!), że czuję się zobowiązany odpowiedzieć na tak głębokie[!] powitanie językiem równie godnym, językiem hebrajskim[!!!] [O jednym z takich „czułych" powitań donosiliśmy przed dwoma miesiącami – przyp. red.].

— Oto mam u siebie Talmud Babiloński w tłumaczeniu niemieckiem Goldschmida, mam też mnóstwo innych epokowych[!] dzieł hebrajskich.

Kto jest inżynierem — a kto świnią...

— Sądząc z tego, zauważyć muszę, że spowodu przeogromnych[!] nieprzemijających zasług[?!] żydów, należy im się wdzięczność tembardziej czuła.. (tu J. E. zachłystuje się „miłością bliźniego", tłumacząc zakutym głowom, że]... do zbubowania czegoś potrzebny jest inżynier, a zwalić potrafi każda świnia..!

[My właśnie bubujemy katolicką Polskę, proszę Jego Eminencji — przyp red.].

Na zapytanie, czy antysemityzm złamie spoistość żydowską, J. E. wygłosiwszy mowę pochwalną na cześć żydów powiedział m.i.

— ... żydzi zawsze i wszędzie stoją pod opieką Boga. Wierzę zatem niezachwianie, że nikt ich nie złamie że przezwyciężą ohydną aberację [!] nacjonalizmu! Zydzi mają zresztą zbyt wiele zwyciestw za sobą, [i zbyt wiele żydowskich pachołków! — przyp. nasz]. Przejdą zatem i obecnie próbę triumfu(!)

O sjoniźmie Jego Eminencja, zapominając o „ohydnej aberacji nacjonalizmu" był łaskaw się wyrazić:

— Podziwiam wielkie posłannictwo Teodora Herzla, wierzę, że należy się żydom ich państwo i niezawodnie je sobie zdobędą, bo walka ich jest walką humanitarną [?] a humanitaryzm wymaga, by każdy naród miał swoje państwo. I w tem powinien świat chrześcijański żydom bodaj moralnie z całych swych sił dopomóc. [Od kilkunastu lat to robimy! — przyp red.]

Minął się z powołaniem

Na zapytanie o swój stosunek do chasydyzmu, który, jak wiadomo powstał przed wiekami na podłożu komunistycznem i do dziś wychowuje i dostarcza w Polsce i gdzieindziej żydowskich wywrotowców komunistycznych, Jego Emminencja rozczulił się znowu,

— Chasydyzm jest niezawodnie wielką siłą, przyczyniającą się w wielkiej mierze do związania żydów z tradycją, [czy komunistyczną? — przyp, nasz] ratując tem samem żydostwo. Ja osobiście lubię bardzo chasydzkie melodje, a przejmują mnie szczególnie śpiewy synagogalne, [możeby tak na kantora? — przyp. nasz].

Amen

Na zakończenie wywiadu J. E. składa żydom z okazji „nowego roku" życzenia zwycięstwa, kończąc swój wywiad z żydowskim reporterem ewangelicznem amen.

Podalismy prawie w całości zamieszczony w prasie żydowskiej wywiad, wstrzymując się, oile to tylko było możliwe, od własnych komentarzy,

Wszystko to jest tak niesłychane i nieprawdopodobne, że gdyby nie fakt, że wywiad ukazał się we czwartek i do dziś mimo przedruków nie

było żadnego wyjaśnienia ani sprostowania w tej sprawie; uważalibyśmy, iż jest to wywiad sfingowany, gdyż jest to jedna ze znanych metod prasy żydowskiej.

Opinję i swoje ustosunkowanie się do tego „wywiadu" i do ks. Buczki wyraziliśmy w tytule artykułu, za co, jak również za komentarze, bierzemy z całą świadomościa całkowitą odpowiedzialność.

Pismo nasze jest pismem katolickiem, walczącem od lat ośmiu o Polskę katolicką i narodową. Niejednokrotnie na łamach jego zabierali głos przedstawiciele Duchowieństwa Katolickiego, dając swój wyraz ustosunkowania się Kościoła do kwestji żydowskiej w Polsce.

A ks. Rostworowski T. J. ostatnio na Kongresie Skargowskim, połączonym ze zjazdem działaczy katolickich, zajął oficjalne jako przedstawiciel duchowieństwa katolickiego w Polsce stanowisko wobec kwestji żydowskiej które jest identyczne ze stanowiskiem, przez nas zajmywanem.

Zdajemy sobie sprawę, że atakując ks. Buczkę, możemy zachwiać jego autorytet jako dostojnika kościelnego — jednak w myśl słów Chrystusa „Jeśli ręka twoja gorszy cię, utnij ją" — uważamy, że ks. Buczką winny zająć się czynniki kościelne i uciąć tę gorszącą rękę!

Mamy prawo tego wymagać jako Katolicy i jako Polacy.

Hiszpańska masonerja bez maski

Zurych, we wrześniu.

Nasz szwajcarski korespondent donosi: Wychodząca w Zurychu gazeta „Die Front" przynosi interesujące dane o stanowisku hiszpańskiej masonerji, odnoszącemi się do tamtejszej wojny domowej. — Według tego hiszpańska loża Wielkiego Wschodu wniosła „publiczny protest przeciw zamachowi faszystowskich rebeljantów na demokratyczny ustrój hiszpańskiego narodu". — Loża ta wzywa wszystkie wolne narody, by nie pozostawały neutralne w wojnie domowej hiszpańskiej, lecz by stanęły po stronie „obrońców demokracji", — t. zn. frontu ludowego. Komunistyczna madrycka gazeta „Libertad" wita to wezwanie hiszpańskiego Wielkiego Wschodu w czołowym artykule, = Wskazuje ona, że hiszpańskie wolnomularstwo niezmordowanie wspira organizację czerwonego „Frontu Ludowego", do którego zalicza komunistów syndykalistów i anarchistów. Hiszpańska loża liczy na względy wolnomularstwa całego świata. Wezwanie loży pisze czerwony dziennik „Libertad" zasłużył na pełne uznanie za swe dzieło. (Patrz masowe mordy, podpalania i t. p.). Historja poucza, że wolnomularstwo zawsze przeciw reakcji w Hiszpanji walczyło i także w tej wojnie domowej przejęte tą ideą walki z „reakcją" liczy na poparcie wolnomularstwa całego świata.

Tak wygląda wolnomularstwo w rzeczywistości, które przedtem chętnie afiszowało się jako „niewinne towarzystwo dobroczynne". Hiszpańscy masoni stanęli otwarcie po stronie czerwonych zbirów. Żądają oni dalej, by wszystkie „wolne narody" czynnie wsparły obrońców wolności i demokracji, by nie pozostawały neutralne w konflikcie hiszpańskim.

Pragną tem hiszpańscy masoni wywołać nową wojnę światową.

Adres Redakcji i Administracji
KRAKÓW, ul. STOLARSKA L. 6
Abonament: miesięcznie 1 zł. — kwartalnie 3 zł. połrocznie 6 zł, rocznie 12 zł, z przesyłką pocztową.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Sensacyjny wywiad „HASŁA PODW." z ks. dr. Trzeciakiem

CO SŁYCHAĆ Z UBOJEM RYTUALNYM? — EXODUS CZY GHETTO? — POLSKA STARA SIĘ O KOLONJE DLA EMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ. = SJONIŚCI I REWIZJONIŚCI. — MARRANI PODPALILI HISZPANJĘ.

Kraków, 21 września.

— Hallo, czy jest już ks. Trzeciak? — naprzykrzam się poraz piąty.

— W tej chwili właśnie przyszedł, panie redaktorze.

Zapominam podziękować sympatycznej p. Danusi za tak cenną informację — rzucam słuchawkę na stół (!) i pędzę na ulicę Gołębią. Jest! Chwilowo zajęty, konferuje z p. kuratorem Pryjemskim. Wreszcie wychodzi.

— Pan z „Hasła" — wita mnie przyjaznym uśmiechem. (Dzięki uprzejmości p. kur. Przyjemskiego został już poinformowany o planowanym wywiadzie).

Proszę o wywiad dla „Hasła".

= To może lepiej po moim odczycie?

Westchnąłem lekko, bo wiem, że zrobić wywiad po odczycie, gdzie nasz dostojny Gość będzie napewno oblężony i zamęczany — jest dość trudno.

— Wychodzę, może mnie Pan odprowadzi?

Wygrałem. Wywiad już pewny.

Jestem początkowo onieśmielony. (I to ma być dziennikarz!...) Ale serdeczna prostota w obejściu czcigodnego Rozmówcy przełamuje lody konwenansów. Jest jeszcze jakiś młodzieniec z jakimś „interesem" do ks. Trzeciaka. Po pewnym czasie żegna nas.

Idziemy przez planty, obsiadłe przez pejsy i brody w chałatach i jarmułkach. Żydowskie wyrostki hałaśliwie z właściwym im tupetem i arogancją przechodzą grupami przez planty, potrącając nas co chwila. Musze zachować dużo zimnej krwi, by zignorować bezczelne żydowskie zaczepki. By odwrócić uwagę od otoczenia, zaczynam wałatać do rozmowy pytania.

PIERWSZY ETAP WALKI.

— Może ks. prałat będzie łaskaw poinformować mnie, jako najbardziej kompetentny w tym względku, jak przedstawia się obecnie sprawa uboju rytualnego.

— **Pierwszy etap walki mamy za sobą.** Mogliśmy w ubiegłej sesji walkę doprowadzić zwycięsko do końca. jednak...

Wiem, jaką przykrą wymowę ma dla nas to „jednak". Mówi ono o dziwnem i niezrozumiałem stanowisku ówczesnego rządu p. Kościałkowskiego (różni różnie plotą...), o jeszcze bardziej niezrozumiałem stanowisku ówczesnego wicemistra W. R. i O. P. ks. Żongołłowicza, gorącego obrońcy uboju rytualnego, który zapytany przez posła Ducha (przewodn. komisji dla spraw uboju ryt.) w czyim imieniu i cui bono przemawia, oświadczył, iż **przemawia w imieniu rabinów** — i o dwóch jeszcze innych księżach, którzy w swych wystąpieniach zadeklarowali się, jako obrońcy uboju ryt. i obrońcy żydów; **te trzy nazwiska polskich księży, ks. Żongołłowicza, ks. Lubelskiego** (kanonik, prałat i profesor teologji w Krakowie) **i ks. prof. Downara** (z diecezji włocławskiej) **zapisały się czarnemi zgłoskami w polskich sercach i umysłach...** Ale był tam inny Kapłan, gorący Polak i patrjota, niestrudzony bojownik o wielką, katolicką Polskę, wybitny uczony i znawca żydów — ks. dr. Stanisław Trzeciak.

I teraz właśnie idę obok niego i łowię skwapliwie każde słowo. Mówi jeszcze ciągle o uboju rytualnym.

— **Tylko siedem głosów nam brakowało...** Ile żalu i wyrzutu mieści się w tych słowach...

— Ale **rozpoczętą walkę musimy doprowadzić do zwycięskiego końca!** Jeśli nie w tej sesji, to w następnej.

Tyle wary i siły jest w mocnych słowach i rysach twarzy księdza pra łata, że wiara w bliskie zwycięstwo słusznej sprawy i mnie się udziela.

Mówi jeszcze o wydanych rozporządzeniach administracyjnych, ale już nie tak, jak mówił o bliskiem zwycięstwie...

Tyle jest jeszcze rzeczy do omówienia, tyle pytań ciśnie mi się na usta.

Wchodzimy na ulicę Łobzowską.

EXODUS CZY GHETTO?

— Ksiądz Prałat pozwoli, że zadam zasadnicze pytanie: exodus czy ghetto?

= **Bezwzględnie exodus!** To jest dziś jedyny sposób rozwiązania kwestji żydowskiej.

— Ile jest prawdy w tem, że na obecnej sesji Ligi Narodów delegat Polski ma poruszyć sprawę emigracji żydowskiej i wysunąć postulat uzyskania kolonji dla Polski?

— Wszystko to jest prawdą. I wierzę, że **Polska mandat taki uzyska. Mówi się już konkretnie o pewnych wyspach...**

— Co sądzi Ksiądz Prałat o pozornym rozłamie i tarciach wśród sjonistów t. j. o sjonistach i rewizjonistach? (Nowa Organizacja Sjonistyczna Żabotyńskiego).

Na to pytanie odpowiada ks. Trzeciak — pytaniem.

— Czy służył Pan w wojsku? — Więc orjentuje się Pan w różnych rodzajach broni: jest piechota, jest kawalerja, jest artylerja...

Oczywiście ta przejrzysta i trafna analogja była wystarczająca...

Jesteśmy już w pokojach gościnnych Domu XX. Zmartwychwstańców, gdzie zajechał ks. Trzeciak.

Zadaję jeszcze jedno pytanie.

— Opinja Księdza Prałata o wypadkach hiszpańskich?

— Marrani...

Żegnam czcigodnego Rozmówcę, dziękując za wywiad. Na odchodnem pokazuje mi korektę drugiego wydania swej rewelacyjnej książki „Program światowej polityki żydowskiej". (Pierwsze wydanie zostało wysprzedane w trzech miesiącach).

— Wydanie drugie jest znacznie rozszerzone. Za tydzień będzie już na rynku księgarskim.

Daję kilka ostatnich numerów „Hasła" do przeglądnięcia.

— O, bardzo dziękuję. „Hasło Podwawelskie" znam oddawna i stale je czytuję... — Na moim odczycie pewno pan redaktor będzie, więc jeszcze porozmawiamy.

— — — — — — —

Nie porozmawialiśmy, gdyż Czcigodny Prelegent po odczycie był tak oblężony, że tylko z trudem udało mi się przecisnąć do Niego, by się pożegnać. **eski.**

Ks. dr. Trzeciak w Krakowie

„Wy z ojca djabła jesteście"!

MANIFESTACYJNE ZEBRANIE.— OWACJE DLA KS. TRZECIAKA.— SPRAWA UBOJU RYTUALNEGO. — POLACY W POLSCE MUSZĄ BYĆ GOSPODARZAMI! — HISZPAŃSCY MARRANI. — PLANY ŻYDOWSKIE. — 80% DEWOCJONALJI W ŻYDOWSKICH RĘKACH.— WSZYSCY JESTEŚMY NARODOWĄ PARTJĄ! — POLSKA DLA POLAKÓW! — WYSIEDLAĆ KOMUNISTÓW. = ŻYDZI DOMAGAJĄ SIĘ DLA KS. TRZECIAKA... BEREZY. — PRZETŁUMACZYĆ TALMUD...

W wypełnionej po brzegi sali Domu Katolickiego odbył się staraniem Chrześc. Frontu Gosp. w Krakowie odczyt ks. prał. dr. Stanisława Trzeciaka n. t. Kwestja żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej. Zebrani w liczbie ok. 900 osób (a nie 500, jak podawał „I. K. C."!) zgotowali Dostojnemu Prelegentowi niezwykle serdeczne i owacyjne przyjęcie.

Po zagajeniu zebrania przez p. kuratora F. Przyjemskiego zabrał głos wśród burzliwych oklasków i okrzyków na cześć Prelegenta, ks. dr. Trzeciak, stwierdzając na początku, że

kwestja żydowska posiada doniosłe znaczenie dla wszystkich Polaków i katolików.

Następnie przedstawił obecne stadjum sprawy uboju rytualnego, wyrażając przekonanie, że wydana ustawa ograniczająca ubój ryt. jest

pierwszym etapem walki

na drodze do zupełnego zwycięstwa.

Skolei w dłuższym wywodzie uzasadnił, iż zasadę chrześcijańskiej miłości bliźniego nie można dowolnie rozciągać gdyż np. stosowanie tej zasady w stosunku do żydów prowadzi na fałszywe drogi, gdyż w Piśmie św. oprócz „Kochaj bliźniego swego" jest również powiedziane

„jeśli ręka twoja gorszy cię, utnij ją..."

Żydzi przez cały ciąg historji Polski dali dowód, że są dla nas tą „gorszącą ręką", którą trzeba uciąć!

Za udzieloną im gościnę chcieli nas pogrzebać. (Tu mówca nakreślił pokrótce rolę żydów w Polsce i wypływające stąd wnioski).

Ale żydostwo w Polsce działa nie odrębnie, lecz wspólnie z żydostwem całego świata, wykonując skrupulatnie i konsekwentnie swe planu opanowania świata, o czem świadczy logiczna łączność i ciągłość różnych, demaskujących żydów dokumentów, w których plany zawarte były następnie wykonywane co do joty, co świadczy o ich autentyczności. (Tu przedstawił Prelegent szereg rewelacyjnych dokumentów, demaskujących plany żydowskie).

Żydzi, sądząc, że są już na tyle silni, że nie potrzebują się maskować rzucili noszoną przez wieki maskę i z całym cynizmem działają już otwarcie. Jednak przeliczyli się. Obecne

wypadki hiszpańskie są zemstą hiszpańskich marranów, dokonaną po czterech wiekach

a wypędzenie ich z Hiszpanji i za prześladowania, których sami byli powodem. Ostatnie czerwone rządy hiszpańskie składały się prawie z samych marranów (wychrztów).

Wracając do światowej polityki żydowskiej, Prelegent, cytując szereg dokumentów żydowskich, wykazał

ciągłość polityki żydowskiej i konsekwencję w realizowaniu światowego programu żydowskiego

od najdawniejszych dokumentów do Protokołów Mędrów Sjonu i dokumentów najnowszych, demaskujących plany żydostwa opanowania świata. I chociaż osławione Protokoły Mędrców Sjonu zostały przez masoński sąd szwajcarski I instancji uznane za sfałszowane, autentyczność ich najlepiej potwierdza życie.

Na przeszkodzie do zrealizowania planów żydowskich stoi Kościół katolicki, jemu więc wypowiedziało żydostwo bezwzględną walkę. Z Kościołem walczą żydzi od wewnątrz i od zewnątrz.

Od wewnątrz — wślizgują się weń podstępnie i osiągając często wysokie stanowiska w hierarchji kościelnej — od zewnątrz przez podkopywanie jego powagi zapomocą oszczerstw, kalumnij i intryg. Równolegle z walką z Kościołem idzie szerzenie bezbożnictwa. Wyniki tego widzimy w dzisiejszej Francji.

Oprócz religji żydzi zwalczają wszelkie tradycje narodowe, zwyczaje i wierzenia, uważając je za obskurantyzm i zacofanie. Jeśli idzie jednak o ich tradycje, to zachowują je przez całe wieki, podając je z pokolenia w pokolenie.

Mimo, iż żydzi od wieków zwalczają Kościół i wiarę katolicką, są jednak jej „usłużni", jeśli można zrobić na tem interes. Chodzi tu o dewocjonalja i przedmioty kultu katolickiego, wyrabiane i sprzedawane przez żydów. W Polsce

wyrób i handel dewocjonalji opanowany jest w 80% przez żydów,

którzy czerpią z tego

80 miljonów złotych rocznie.

Przeciwdziałać temu powinno przedewszystkiem duchowieństwo, ogłaszając, że tylko te dewocjonalja i przedmioty kultu religijnego będą poświęcane, które zostały kupione u chrześcijanina i przez niego wytworzone.

Jednak radykalnie może tę sprawę rozwiązać

ustawa, zabraniająca żydom handel dewocjonaljami,

której należy się jaknajenergiczniej domagać.

Przechodząc do stosunków wewnętrznych, ks. Trzeciak podkreślił z całym naciskiem, iż w walce z żydostwem zwyciężymy, jeśli nastąpi

wewnętrzna konsolidacja całego narodu polskiego,

przejętego ideą katolickiej i narodowej Polski.

Dziś w Polsce jest tylko

dwie partje: narodowa i komunistyczna.

Dla zwalczania żydo-komuny konieczna jest współpraca całego społeczeństwa polskiego z Rządem, gdyż od tego zależy, czy Polska będzie Judeo-Polską, czy Polską katolicko-narodową.

Społeczeństwo polskie jest tym języczkiem u wagi i to, na czyją stronę rząd się przechyli, zależy w całości od narodu polskiego.

Żydzi widząc, że walka z antysemityzmem jest coraz trudniejsza, starają się bałamucić opinję przez odwoływanie się do różnych autorytetów katolickich, potępiających rzekomo antysemityzm, dla nas jednak

najwyższym autorytetem jest Chrystus

i Jego święte Słowa, zawarte w Ewanglji św., mówiące o żydach:

„Wy z ojca djabła jesteście"

(Ew. św. Jana, rozdz. 8, wiersz 44).

Dla nas wystarczającym i najbardziej wymownym jest fakt, że według statystyki i oficjalnych zeznań urzędników policji

98% komunistów stanowią żydzi.

Czy jako chrześcijanie mamy prawo wypędzać żydów?

Mamy nietylko prawo, ale i obowiązek.

Tak jak Chrystus wypędził ze świątyni żydowskich przekupniów, tak my musimy przepędzić z naszej świątyni - Polski przekupniów żydowskich, frymarczących Jej czcią, honorem, dobrem, wielkością i całością!

Innej drogi niema!

Polska dla Polaków

jest naszem naczelnem hasłem. Kto chce pracować dla Państwa i Narodu Polskiego, niech zostanie. Żydzi jednak pracują na naszą zgubę!

Żydzi i komunista — to synonimy,

a ponieważ komuniści pracuja nad zgubą państwa polskiego, dlatego należy komunistów usunąć z Polski.

Należy domagać się prawa, by

przychwyconych przy „pracy" komunistów wysiedlać z Polski!

Tu ks. Trzeciak obrazuje na własnym przykładzie, z jaką nienawiścią odnoszą się żydzi do ludzi, którzy demaskują ich robotę i krzyżują ich niecne plany. Delegacja żydowska udała się do „czynnika decydujące" z żądaniem, by ks. Trzeciaka wysłać do Berezy, a wówczas będzie... spokój, gdyż ks. Trzeciak „fałszuje Talmud" i wogóle jest „chuligan"...

Na to „czynnik decydujący" miał odpowiedzieć, że najlepiej byłoby

przetłumaczyć talmud na język polski,

a wówczas nikt nie mógłby go fałszować...

I dodał, że

jeśli żydzi się nie uspokoją, odbierze im się równouprawnienie.

(O pełnych bezsilnej wściekłości atakach żydów na ks. dr. Trzeciaka donosiliśmy w swoim czasie — przyp. red.).

Na zakończenie Czcigodny Prelegent wezwał raz jeszcze wszystkich Polaków do zjednoczenia się, gdyż tylko wtedy zgnieciemy naszego największego wroga — żydostwo.

— — — — — — —

Cały odczyt przerywany był frenetycznemi oklaskami i okrzykami, co było najlepszym dowodem, że słowa ks. Trzeciaka znalazły pełne zrozumienie i silny oddźwięk w audytorjum.

W czasie odczytu, kiedy ks. Trzeciak mówiąc o stosunku żydów do Armji (2 proc. żydów w armji czynnej) wyraził radość, że wśród zebranych znajduje się również przedstawiciel wojska, zebrani urządzili samorzutnie długotrwałą spontaniczną owację przedstawicielowi wojska, wznosząc okrzyki na cześć dzielnej Armji polskiej..

Gorące owacje zgotowano raz jeszcze na zakończenie ks. Trzeciakowi, wznosząc okrzyki „niech żyje" i obdarzając mówcę długo niemilknącemi oklaskami.

W sumie zebranie było olbrzymią manifestacją polskiego Krakowa przeciw żydo-komunie na rzecz katolickiej i narodowej Polski.

Szkoda tylko, że organizatorzy odczytu wybrali jedną z najmniejszych sal w Krakowie, która z trudem pomieściła 900 osób, tak, że ok. 1000 osób, które zgromadziły się pod Domem Kat. na odczyt, musiały odejść do domu.

Mamy nadzieję, że na następnym odczycie ks. dr. Trzeciaka, który ma odbyć się w Krakowie w zimie, dzięki lepszej organizacji każdy będzie mógł słyszeć jednego z najdzielniejszych kapłanów i Polaków i wraz z Nim manifestować na rzecz potężnej, zjednoczonej, odżydzonej, katolicko - narodowej Polski. (T)

Stalin nawołuje do wojny

Nasz korespondent pisze nam: angielska gazeta „Ewening Neus" donosi o wydanej przez sowieckiego dyktatora Stalina, do czerwonej armji odezwie, która wywołała wszędzie wielkie wrażenie i zaniepokojenie.

W tej przez radjo do armji i ludności Sowietów wygłoszonej mowie powiedział Stalin między innemi:

Towarzysze czerwonej armji! stoimy u progu wielkich zdarzeń. Wojna jest nieunikniona. Każda minuta może od Was żądać stawki życia dla obrony ojczyzny proletarjatu. Wy przewidzieliście tem moment a partja ufa, że spełnicie swój z niecierpliwością oczekiwany obowiązek. Nie mam co do Was najmniejszej wątpliwości i jestem przekonany, że wy również do nas i Waszych wodzów macie zaufanie.

Dalej wskazał Stalin na zmodernizowanie i znakomite uzbrojenie czerwonej armji mówiąc: Wszystko co można stworzyć pieniądzem, wszystko co może stworzyć geniusz ludzki i wszystko co wielkim wykonano nakładem pracy, oddaliśmy w Wasze ręce dla obrony i sławy Sowietów".

Podczas gdy żydowska prasa światowa Stalina i Sowiety stawia jako najwyższych stróżów europejskiego pokoju przed łaknącymi krwi i do wojny dążącymi faszystami, tą mową sam Stalin strącił maskę. — Czy nie przypuszczają narody jak poważne jest położenie? Jak długo pozwolą się one usypiać przez żydowską prasę i wierzyć w pokojowe nastawienie Sowietów, których najwyższy dostojnik sam oznajmia, że czerwona armja musi być „awangardą rewolucji światowej".

Zdemaskowany kongres „pokoju"

Zakończony już został szumnie zapowiadawy „kongres pokoju" w Brukseli i można sporządzić prowizoryczny jego bilans. Obawy wysuwane przez ugrupowania katolickie okazały się najzupełniej słuszne, celem kongrsu nie było bowiem nic innego, jak usiłowanie rozszerzenia oficjalnych wpływów komunizmu moskiewskiego. Już zewnętrznym dowodem tego była wielka mapa wywieszona w sali kongresowej, gdzie kraje, które nie nadesłały delegatów, oznaczono kolorem brązowym, natomiast „apostołów pokoju" — Sowiety, Hiszpanję i Francję — białym. A bardziej jeszcze powitanie zgotowane komunistce hiszpańskiej Dolores Iriburi, osławionej „La Passionaria", która, jak donoszą z Hiszpanji, bezprzykładną swą nienawiść posuwa tak daleko, że na ulicy madryckiej rzuca się na aresztowanego zakonnika i przegryza mu gardło. Tej „gołąbce pokoju" kongres zarezerwował miejsce honorowe; gdy się ukazała, wzniosły się w komunistycznem powitaniu zaciśnięte w kułak pięści, zabrzmiały słowa „internacjonału", opadły maski z ukrywających swe sympatie komunistyczne „pacyfistów"... Jak w takiem towarzystwie czuł się Lord Lytton, były wicekról Indyj, lub Lord Robert Cecil, jedyna okrasa tej nielicznej garstki ludzi naprawdę dobrej woli, którzy wbrew ostrzeżeniom znaleźli się w gronie ze wszech stron otaczających ich francuskich marksistów i czytelników „Humanité"? Rola ich w kongresie ograniczyła się do „robienia dobrej miny w złej grze, gdy z trybuny kongresu obelgami obrzucano duchowieństwo, wiernych i episkopat katolicki, gdy prawiono o „niebezpieczeństwie reakcji", gdy oklaskiwano przemówienia Jouhaux, męża zaufania czerwonych syndykatów, Schwernika, dyktatora sowieckich związków zawodowych, ministra Pierre Cot'a lub senatora Cachina, wobec których Louis de Brouckere i Emil Vandervelde, małemi tylko byli figurami.

Jeśli jednak ktoś nadal wątpi w komunistyczne tendencje „kongresu pokojowego", niech przeczyta uchwały jego komisyj. Dowie się z nich, że **Liga Narodów ma być wzmocniona**, ba, uczynioną nawet wszechmocną, z tym atoli „skromnym" warunkiem, że **będzie zreformowaną w myśl wskazówek Moskwy**. Nadto z przebiegu obrad, zwłaszcza komisyj związków zawodowych i rolnictwa, dowie się, **że Lidze Narodów ton nadawać winny** nie rządy państw, lecz międzynarodowe związki robotnicze, oczywiście po uprzednim nawróceniu ich na marksizm.

Nic dziwnego, że wszyscy ci uczestnicy kongresu, którzy nie zgadzali się z takiem pojmowaniem idei pokoju, jakie im narzucali organizatorzy, zorganizowali odrazu kontrkongres, w którym wzięli udział naprawdę stu procentowi pacyfiści. Przemawiali tu przeważnie Anglicy i Amerykanie, m. in. Rtv. Sheppard, przywódca Unji Obrony Pokoju, organizacji, która w samej Wielkiej Brytanji liczy 100 tysięcy członków, słynny pisarz Aldous Huxley, przywódca największej chrześcijańskiej organizacji miłośników pokoju w Ameryce Nevin Sayre i znany polityk z Labour Party George Lansbury. Ten ad hoc zorganizowany kongres stanął odrazu pod sztandarem chrześcijaństwa. George Lansbury mówił na nim: „Nie jest rzeczą niemożliwą zachowanie pokoju. Słowa Chrystusa: „pokój na ziemi" — dotyczą wszystkich czasów, także czasów obecnych, pokoju jednak musimy pożądać naprawdę!" Ubolewał on, że nie mógł podczas oficjalnego kongresu R. U. P. (Rassemblement universl pour la paix — tak brzmiało urzędowe miano kongresu brukselskiego) przemawiać do wielkich mas, bo wiem chrześcijanie i prawdziwi pacyfiści są marzycielami w oczach innych. Zresztą na kongresie tym jeden tylko było słychać głos, a ten nawoływał do walki lewicy z prawicą.

Niesławnie skończył się kongres rzekomego „pokoju" w Brukseli. Zdemaskowano go i publicznie stwierdzono, iż miał on tylko odegrać rolę konia trojańskiego w obozie ludzi istotnie i szczerze pragnących pokoju. —

Megalomanja żydowska

Z okazji nowego roku żydowskiego i święta „Rosz Haszana" „Nasz Przegląd" z 16 bm. zamieścił artykuł Mateusza Mieses'a p. t. „Nowy rok Izraela", w którym znajdujemy cały szereg szyderczych uwag pod adresem chrześcijaństwa i bezprzykładne przechwałki gdy mowa o roli żydów.

Naród żydowski — to dla autora artykułu „bezsilne jagnię, baranek osadzony siedemdziesięciu wilkami"... To, że dostaje się w tym artykule Mussoliniemu, którego p. Mieses nazywa „łachmannym imperialistą z hasłem sacro egoismo z Kwirynału", lub Hitlerowi który nazwany został przez żydowskiego publicystę „wściekłym psem Europy z nad Sprewy" — to nas nie wiele wzrusza. Niech sobie żydzi wymyślają tym, których polityka im nie dogadza — to jest ich sprawa. Ale gdy pisarz żydowski z „Nowego Przeglądu" robić zaczyna szydercze aluzje do religji naszej — na to musimy zareagować.

A więc najpierw przechwałki: żyd. woła p. Mieses — nie truchleje! Żyd jest ciosany z głazu! Żyd ma twardą, hardą duszę!.... A potem odrazu krytyka chrześcijaństwa: „Nie świety,.. lecz sprawiedliwy stanowi ideał religii żydowskiej!" Ale nie tylko z ideału chrześcijańskiego świętości żydowski publicysta jest niezadowolony — drwi on i z chrześcijańskiego poglądu na nieśmiertelność, pojętego w sposób nadprzyrodzony. Dla żyda nieśmiertelność — to tylko utrwalenie materji i bytu na ziemi. „Przyszły świat — woła p. Mieses — to nie czcza mrzonka. Jest on w zgodzie z biologią, z naukami przyrodniczemi"... O Chrystusie Panu mówi protekcjonalnie: „Kaznodzieja z rodu Izraela" a słowa Ewangelji stawia na równi z sentencjami Talmudu. A w końcu znowu wpada w megalomanię, wołając: „Izrael tak wieczny, jak niebo i ziemia!"

Niech sobie żydzi wychwalają, wła sny naród, ale niech będą ostrożni w wyszydzaniu chrześcijaństwa. Nie szczęście ich i błąd największy polega na tem, że utkwili oni w światopoglądzie materialistycznym, skupiając wszystkie swe usiłowania dla utrwalenia bytu na ziemi. Ten błąd tragiczny oderwał ich od Zbawcy Chrystusa, który powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata".

Z kraju

ŻYDOWSKI CHLEB Z ROBAKAMI. Mieszkańcy Zawiercia skarżą się, że w pieczywie, wypiekanym w piekarni żydowskiej Stobnickiego znajdują się pieczone... robaki. Mimo, iż w tej sprawie złożono już kilka zeznań w komisarjacie P. P. w Zawierciu, piekarni dotychczas nie zamknięto, a żyd Stobnicki nadal karmi swych klijentów pieczonemi robakami.

Zamiast więc robić doniesienia, najlepiej nie kupować pieczywa w żydowskiej piekarni ani z tych sklepów, które posiadają pieczywo Stobnickiego.

Jeśli jednak komuś smakuje chleb z robakami — życzymy smacznego!

DLACZEGO U ŻYDA TANIEJ? W Zakopanem przy ul. Chramcówki żyd Zwikler, chcąc konkurować skutecznie ze składami chrześcijańskiemi, sprzedawał mąkę grysikową po 36 gr za kilogram (kosztuje 38—40). Dali się złapać na to różni naiwni, jednak ich radość z „dobrego interesu" trwała krótko, bo okazało się po zważeniu, że żyd oszukuje wszystkich na wadze o 15 dkg na 1 kilogramie.

ŻYDOWSCY OSZUŚCI. Do dyspozycji sędziego śledczego przy sądzie okręgowym w Katowicach przekazano dwóch żydowskich oszustów Artura Eibenschütza z Bielska i Lejbę Kuttnera z Chorzowa, którzy zajmowali się fabrykacją proszku do prania. „Wyroby" swoje pakowali w torebki i pudełka z podrobioną marką fabryczną bydgoskiej firmy „Persil = S. A.", sprzedając je jako wyroby fabryki „Persil". Oszuści po przyznaniu się do winy będą odpowiadać z wolnej stopy.

ZNÓW ŻYDOWSKI PRZEMYTNIK. Policja kielecka zatrzymała Joska Eisenmanna z Jędrzejowa, przy którym podczas rewizji znaleziono paczkę, zawierającą 52 zapalniczki, 10 tysięcy kamieni do zapalniczek i 2 tysiące kółek do zapalniczek. Wszystkie te rzeczy pochodziły z przemytu.

PODPALILI FOLWARK DLA UZYSKANIA PREMJI. W związku z pożarem na folwarku Słoboda w pow. tarnopolskim aresztowano dzierżawcę folwarku Izaaka Czaczkesa oraz Szaję Thalera i Józefa Barona jako podejrzanych o umyślne spowodowanie pożaru dla uzyskania wysokiej premji asekuracyjnej.

CZYTAJCIE I POPIERAJCIE
PRASĘ ANTYSEMICKĄ!

Co spowodowało rewolucję w Hiszpanji?

Na łamach dziennika „L' Italia" ukazała się niezwykle interesująca rozmowa, przeprowadzona przez przedstawiciela tego pisma z pewnym wybitnym działaczem ktolickim Hiszpanji, który schronił się przed prześladowaniem komunistów i anarchistów swego kraju do Włoch. Wynurzenia katolika hiszpańskiego, którego nazwiska „L' Italia" nie podaje ponieważ dla zrozumiałych powodów osoba ta pragnie narazie pozostać w ukryciu, rzucają ciekawe światło na historję ostatnich kilkunastu lat w Hiszpanji, odsłaniając m. in. zakulisowe machinacje, jakie od dłuższego już czasu wiodła na arenie polityki wewnętrznej hiszpańska masonerja. Zdaniem informatora „Italii", głównej przyczyny obecnych wypadków, obecnego rozprzężenia, zaniku moralności, rozpanoszenia się komunizmu, wolnomyślicielstwa i wszystkich innych smutnych objawów, świadczących o okrucieństwie i zdziczeniu poważnego odłamu społeczeństwa hiszpańskiego, należy szukać przedewszystkiem w działalności masonerji. W bardzo dużym stopniu sprawcą zła jest w danym wypadku były dyktator Primo de Rivera, który w swoim czasie zlekceważył znaczenie agitacji masońskiej. Wolnomularstwo hiszpańskie, które jeszcze w r. 1923 posiadało zaledwie 7 lóż o znikomej liczbie członków, w ciągu lat siedmiu t. j. do obalenia dyktatury w r. 1930 potrafiło stworzyć pod swą egidą wspólny front przeciwników Primo de Rivery, rewolucjonistów i antyklerykałów. Dalsze wypadki rozwijały się już tylko z nieubłaganą konsekwencją.

Co się tyczy fali bezbożnictwa i antyklerykalizmu, jaka ogarnęła obecnie Hiszpanję, to i w tej dziedzinie źródłem zła jest wolnomularstwo, które przez długie lata uprawiało systematyczną kampanję, wiodącą do zlaicyzowania szkolnictwa i wytępienia wpływów duchowieństwa na wychowanie młodzieży. Duch antyklerykalizmu potrafiła masonerja bardzo zręcznie przeszczepić na teren szkolnictwa, opanowując całkocie nauczycielstwo publicznych szkół powszechnych a to przez specjalnie dla tego nauczycielstwa organizowane kursy dokształcające oraz coś w rodzaju wyższej szkoły dla nauczycieli szkół powszechnych. Tak kursy, jak i wyższa szkoła obsadzone zostały przez samych prawie masonów. Dodać trzeba, że kursy i szkoła cieszyły się przez długie lata wydatnym poparciem rządu.

Mówiąc o postępach komunizmu informator „L' Italii" twierdzi, że od powiedzialność za te postępy ponoszą częściowo koła zamożnego mieszczaństwa hiszpańskiego, które, żyjąc w dobrobycie, nie wnikało w warunki bytowania uboższych sfer społeczeństwa i wykazywało całkowitą obojętość i niezrozumienie dla potrzeb robotników i drobnych rolników. Prócz tego sporą winę ponoszą niestety i katolicy, których papież Pius XI bezskutecznie w swych listach i encyklikach nawoływał do zastanowienia się nad rozmaitemi zagadnieniami społecznemi, przestrzegając ich (już po upadku monarchji), że powinni wykazywać większą czujność wobec postępów haseł wywrotowych.

NA 13 OSKARŻONYCH — 9 ŻYDÓW

BIAŁYSTOK (—) Przed sądem okręgowym w Białymstoku rozpoczął się wielki proces przeciwko 13 członkom partji komunistycznej z Gródka Białostockiego, gdzie znajdował się rejonowy komitet K. P.

Na ławie oskarżonych zasiadło dziewięciu żydów i czterech chrześcijan: Izak Frenkiel, Motel Marejn, Majer Mełamed, Saul Stocki, Wolf Wajnfas, Benjamin Kaleka, Mojżesz Szemen, Josel Szmukler, Nisel Piroszkier, oraz Michał Kondrasiuk, Aleksander Dudzik, Eugenjusz Gryciuk i Józef Chrzanowski.

Proces, który trwał kilka dni, zakończył się wyrokiem skazującym 11 oskarżonych na karę więzienia od lat 2 do 8.

Jasny punkt zreformowanej pisowni

Czy jednak nie dywersja w dywersji

Dokonana ostatnio reforma pisowni, naogół, jest szkaradna i, przez liczne, trudne do opanowania, wyjątki z prawideł, przez nią sfabrykowanych zamętliwa. Ma ona charakter prymitywistyczny, wstecznika, a swoją drogą antytradycyjny, z ducha nie polski, no, wprost bolszewicki. Zasługuje też na nazwę pseudoreformy, na wzór tego określenia, którem Kościół piętnuje ogół herezyj protestanckich (pseudoreformacja), taksamo wstecznickich, żydujących, chociaż występowały i występują kolejno pod uwodzicielskiem hasłem postępu.

Szczególnie okropna jest zasada ygrekowania, w narzędnikach: przymiotników, zaimków, nawet i przymiotnikowych rzeczowników, bez względu na rodzaje: męski, żeński i nijaki. Dzięki temu chłopczyckiemu prawidłu, osobliwe cudeńka się dzieją. Niewiasty i dzieci, nagle, w narzędniku, stają się mężami, by w innych przypadkach razporaz powracać do właściwego sobie rodzaju.

Takich przemian, i to tak proteuszowo zmiennych, nie przewidziała nawet bujna fantazja Owidjusza, autora „Przemian". Wobec tych ustawicznych cudów przemieniania natury, niczem jest wieszczek Tyrezjasz. On raz tylko jeden przemienił się w niewiastę, lecz, w tej postaci, — jak w poświęconej mu bajce mówi Lessing — przeżył wytrwale „dziewięć księżyców", zanim do swej postaci męskiej powrócił. A już i za ten jeden raz, — iż „wzrok członkami zmienionemi zwodził", boski Dante wpakował go do piekła. Tam podziśdzień chodzi on z twarzą, przekręconą wstecz, a łzy, które ustawicznie leje, spływają mu „żłobem pleców po zadzie" (Piekło, pieśń XX, przekład Porębowicza).

To samo prawidło powoduje również = ultrademokratyczne strychowanie nie tylko ludzi z ludźmi (więc i Polaków z żydami), i nie tylko ludzi ze zwierzętami, ale jeszcze, i ludzi, i zwierząt, z rzeczami bezdusznemi.

Mądrzy komuniści, natchnieni przez genjusz żydowski, głoszą ciemnym katolikom, że krowa ma duszę taką samą, jak człowiek (z wyjątkiem żydów); ale nawet i sam komisarz byczo-czerwonego oświecenia, Łunaczarskij, nie posunął się do nakazu nauczania, że duszę posiadają i nogi stołowe. Tymczasem nowa pisownia każe pisać i mówić zarówno „głupimi gojami", jak i „mądrymi nogami stołowymi". Prawda: czasami i w te nogi wchodzą jakieś podejrzane duchy; są to jednak obsesje nader rzadkie oraz przelotne, które nie mogą równouprawnić nóg stołowych całego świata choćby z najgłupszymi ludźmi.

Dużo jeszcze, podobnie cudownych, konsekwencyj możnaby wysnuć z tego, majoryzującego ród żeński, prawidła. Np., że należałoby konsekwentnie pisać: wracam z Zakopanygo, z Poznańskigo donoszą, piękny kobit, mądry dziecek i t. p. Może byłoby to nawet skutecznym lekarstwym na przewrotność tygo prawidła (tyn prawideł!), w którego skutku, gdy kto napisze: byłem w Poznańskim, to niewiadomo, czy ten gość był w dzielnicy wielkopolskiej, czy też we wnętrznościach łódzkiego wieloryba, żyda Poznańskiego (brr!). Albo, gdy sławne powiedzenie św. Pawła: „wszystkim stałem się wszystkiem — napisze po akademicku: wszystkim stałem się wszystkim, to wogóle nic niewiadomo.

Na takiem, oto, ciemnem tle krakowskiej pseudoreformy, tem piękniej błyszczy jedyny punkt jej jasny. Jest nim zalecenie, aby końcówkę imienia N. Panny, wyjątkowo, jak i Ona sama jest wyjątkiem pośród niewiast całego świata i wszystkich czasów, pisano przez „yj": Maryja — i odpowiednio też wymawiano.

Zrozumiałe, że komisja pisowniana kierowała się w tej sprawie nie względami na kult Matki Boskiej, lecz, jak słuszna z jej stanowiska, motywami natury językowej. Zaważył tu przedewszystkiem wzgląd na potrzebę ujednolicenia pisowni tego imienia w odniesieniu do Królowej Korony Polskiej, gdyż dotąd pisano je inaczej w prozie, inaczej w poezji, a to wskutek tego, że końcówka „yja" jest bardzo rymowna i że, dzięki temu, w poezji maryjnej wyzyskuje się ją powszechnie.

Rekordowa pod tym względem jest mocna napięciem dramatycznem piosenka, którą w Dziadach III, więzień carski, Jankowski, zaśpiewał ks. Lwowiczowi naprzekór. Rym „yja", nastręczony przez polski okrzyk narodowy: „Jezus Maryja!" — osiem razy, wraz z tym okrzykiem, w niej się powtarza. Gdyby nie ta końcówka, nie byłoby tej perełki poetyckiej w literaturze polskiej.

Jakżeż więc nie uzgodnić na tym punkcie prozy z poezją? W imię czego? W imię równającej niebo z ziemią demokracji, co równa się zaprzeczeniu nieba? Uzgodnienie to wogóle, takie czy inne, jest elementarnym postulatem logiki, no, a poezja prozie nie ustąpi! Wyższe ma prawa. Królewna wobec szarej damy. W naszym zaś wypadku, prawo jej zgodne jest z prawem Królowej Anielskiej do „splendid isolation", do wspaniałego odosobnienia, również, jeśli nie w samem imieniu, to w jego brzmieniu przynajmniej.

KAP niedawno poświęcił osobny komunikat prasowy sprawie dokonanej reformy pisowni, podkreślający te jej punkty, które interesują specjalnie katolicyzm. Otóż, na pierwszem miejscu postawił on tam sprawę, tu omawianą. I stwierdził, że ona była przed kilku laty podnoszona na łamach Ateneum Kapłańskiego i że wówczas przyjęta została decyzja, zalecająca pisać imię N. Panny odrębnie od przyjętej wtedy pisowni jotowej, a zgodnie z obecnem zaleceniem przez krakowską Akademję Umiejętności.

Ogólnikowe to stwierdzenie wymaga uzupełnienia konkretnemi szczegółami. Tym, który tej sprawy bronił, i to nie tylko w Aten. Kapł., ale i w innych organach prasy, gdy zaszła tego potrzeba, i jeszcze nie tylko przed kilku laty, ale i przez lat kilka, był niżej podpisany. Ową zaś decyzję powziął lubelski, w r. 26, zjazd komisji duchownej do poprawy śpiewnika ludowego, z inicjatywy tegoż obrońcy uroczystej „Maryi" przeciw pospolitej „Marji".

Nie dziw, żem rad obecnie temu jasnemu punktowi reformy, który przyniósł zwycięstwo bronionej przeze mnie sprawie. Bynajmniej jednak dla niej on mnie nie przejednywa. Wydaje mi się on, obliczoną na benewolencję katolicką, dywersją w dywersji, obrachowanej z kolei na zaprzątnięcie reformą uwagi społecznej w czasach, tak doniosłych dla świata i Polski. Niechaj pioruny walą w ten piorunochron! Trudno sobie bowiem wyobrazić, żeby mężowie nauki uchwalili taką reformę z pobudek czysto naukowych.

Winszuję Hasłu, że stanęło w szeregu tego odłamu prasy, który się oparł tej reformie, nie mającej przed sobą dłuższej przyszłości. Ale jasny jej punkt niechaj przyjmie! Niech, jak mądra ryba, chwyci tę przynętę, a wziąć się nie da na haczyk...

X. Charszewski

Ostrzeżenie!!

Zawiadamiamy, że p. Józef KOWALSKI, b. redaktor odpowiedzialny „Hasła Podwawelskiego" przestał u nas pracować i nie jest upoważniony do załatwiania żadnych spraw, pozostających w związku z „Hasłem Podw." jak również z drukarnią L. Gronusia a podpis jego na listach firmowych redakcji i administracji „Hasła" i drukarni L. Gronusia jest nieważny i do niczego nie zobowiązuje.

Wydawnictwo „Hasło Podw."
Drukarnia L. Gronusia, Kraków, Stolarska 6

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Z PŁOCKA

W tych dniach władze skonfiskowały „hiszpański numer „regonalny" organu płockiego „frontu ludowego" propagowanego przez znanego organizatora komunizującego „frontu lu dowego", i różnych „ligawek" od „obrony praw człowieka". „Jedność" (bo tak się to pismo tytułuje) otwarcie staje po stronie hiszpańskich komunistów. Narazie hiszpańskich, boć trudno pisać i wzywać do komunizmu w Polsce.

Że p. Wieczorek takie pismo wydaje, trudno się dziwić. Jest agitatorem tego „frontu ludowego". Nie wchodzimy również w tej chwili w to, skąd idą na tę robotę komunistyczną fundusze (łatwo się chyba domyśleć). Na inną rzecz chcemy zwrócić uwagę: że znalazła się w Płocku drukarnia, która podjęła się druku takiego pisma. I co jeszcze ciekawsze, że pismo to drukowane zostało przez p. Icka Izaaka Altmana, członka Zarządu Płockiego Oddziału Związku Legjonistów. A więc „patrjotyzm" na dwa fronty. Typowo po żydowsku: byle handel szedł. Co na to legjoniści płoccy?

Jak się dowiadujemy, drukarnie polskie w Płocku odmówiły p. Wieczorkowi drukowania tego rodzaju pisma. W etyce żydowskiej wszystko się pomieści. Byle płacili.

Ale jest jeszcze inna rzecz: drukarnia „Przemysłowa" p. Altmana jest prawie stałym wykonawcą rożnych prac drukarskich dla samorządu Miejskiego. Na wszystkich prawie drukowanych ogłoszeniach i afiszach miejskich figuruje szyld drukarni „Przemysłowej". Widocznie p. Altman ma w Magistracie jakieś specjalne przywileje. Zwracaja już w Płocku na to uwagę. Było by pożądanem, by tą sprawą zainteresował się p. prezydent miasta i pouczył kogo należy, że w Płocku są drukarnie polskie, które w polskim mieście powinny mieć pierwszeństwo. Drukarnie, które napewno nigdy nie zgodzą się drukować, obok robót instytucyj rządowych czy samorządowych pism komunistycznych. W.

Z PŁASZOWA

Co ten żyd sobie myśli? W Płaszowie przy ul. Gromadzkiej 45 posiada sklep spożywczy żyd Szymon Krzepicki. Mimo, iż nie posiada koncesji, bawi się w „aptekarza" i sprzedaje proszki na ból głowy, popularne „kogutki". Miał już doniesienie w tej sprawie i został ukarany grzywną, jednak w dalszym ciągu „kogutki" sprzedaje, kpiąc sobie w najlepsze z doniesień i grzywny. Ponieważ zaś w dzisiejszych, nerwowych czasach, ten artykuł cieszy się dużym zbytem, zwłaszcza, że im więcej i im częściej proszków się używa, tem mniejsza wywołuja reakcję, i w konsekwencji zmusza do stałego zwiększania dawek (powoduje to często nawet zatrucia) — więc interes idzie doskonale i nawet raz na rok opłaca się zapłacić grzywnę.

Czy długo jeszcze ten żyd będzie sprzedawał „kogutki"?!

Z PROKOCIMIA

Nasze artykuły o Prokocimiu wywołały tam dużo wrzawy, a najbardziej pocieszające, zdrowy odruch tamtejszego społeczeństwa polskiego, które wreszcie zbudziło się z uśpienia i stanęło do pracy. Zasługa to przedewszystkiem tamtejszego koła Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego i jego energicznego kierownika, szczerego Polaka i antysemity p. Jasiorkowskiego. O popularności wśród tamt. społeczeństwa Chrześc. Frontu Gosp. może świadczyć fakt, że urządzona przed dwoma tygodnia mi w sali Konsumu zebranie Ch. F. G. z udziałem prezesa centrali Ch. F. G. p. kuratora Przyjemskiego zgromadziło ok. 600 osób, które z żywem zainteresowaniem i w skupieniu wysłuchały doskonałego referatu p. Przyjemskiego. Sam referat, omawiacy z dużą wnikliwością przyczyny naszej nędzy gospodarczej i drogi wyjścia z niej, nagrodzony został burzliwemi oklaskami, wywołując ożywioną dyskusję, w której obok przedstawicieli prokocimskiego społeczeństwa i sfer kupieckich zabierał m. in. głos redaktor „Hasła" p. Twarowski, podkreślając, iż jedynem rozwiązaniem kwestji żydowskiej w Polsce jest zupełna emigracja żydów, a bojkot wszechstronny jest tylko przejściowem stadjum. Poruszone zostały różne bolączki Prokocimia, szczególnie natury ekonomicznej.

Ale nie tylko do zebrań i odczytów ogranicza się działalność Ch. F. G. w Prokocimiu.

Samo Koło, które w chwili założenia liczyło zaledwie 23 członków, dziś po dwóch miesiącach liczy ich 182 oraz liczną sekcję Młodych, której ostatnio odbyte zebranie z referatem red. Twarowskiego n. t. „Żydzi w Hiszpanji" zgromadziło ok. 60 członków.

Jeśli chodzi o działalność Koła, to może się ono poszczycić takiemi sukcesami, jak usunięcie żyda biegłego dla spraw podatkowych (jest teraz Polak), przeszkodzenie w zakupieniu przez żydów (z dużą pomocą tut. Gminy) nieruchomości polskiej, wystawionej na licytacji (kupił Polak) i t. d. Poza tem Ch. F. G. zorganizował tamtejszych kupców polskich, którzy po odbyciu szeregu zebrań doszli do zupełnego porozumienia, postanawiając m. in. wyeliminować zupełnie przy zakupach dostawców i pośredników żydowskich oraz założyć w najbliższym czasie hurtownię polską.

Również i społeczeństwo polskie, pomne haseł szerzonych tu przez Ch. F. G. i popularne tu „Hasło Podwawelskie" zaczyna coraz bardziej omijać żydowskie sklepy i popierać swoich.

Dużą przeszkodą w pracy odżydzeniowej jest — na całe szczęście nieliczna — grupa szabesgojów prokocimskich, odnajmujących żydowskim kupcom lokale na sklepy i stających w ich obronie.

Żydzi oczywiście robią w Prokocimiu coraz większy „gewałt", uważamy jednak, że jest on mocno spóźniony i bezskuteczny.

Brawo, Prokocim! Tylko tak dalej

Z TARNOWA

Brawo, „Wiara"! Donosiliśmy niedawno o powstaniu nowej placówki polskiej w Tarnowie p. n. Bazar Polski „Wiara", znajdującej się w pasarzu Tertila. Właścicielka jej p. Alfreda Daks, mimo, iż otoczona jest zewsząd żydami i narażona na brudną i nieprzebierającą w środkach konkurencję żydowską, nie obawia się jednak wywieszać na swym sklepie ulotek z hasłami „Swój do swego". Brawo!

Placówka godna poparcia. We wsi Skrzynów pow. tarnowski powstała bardzo pożyteczna placówka polska, zajmująca się skupem zboża. Jeśli się uwzględni, że do niedawna a w niektórych miejscowościach i dziś jeszcze żydzi byli i są niemal wyłącznymi handlarzami zboża, wyzyskując niemiłosiernie włościan — to fakt powstawania polskich placówek organizujących skup zboża należy uważać za bardzo pomyślny, gdyż tylko wyrwanie handlu ziemiopłodami z rąk żydowskich może dźwignąć wieś gospodarczo. Nowej placówce i jej właścicielowi p. Janowi Zychowi życzymy „Szczęść Boże!"

NA POCZTÓWCE

Z Czeskiego Cieszyna otrzymaliśmy kartkę o wymownym rysunku, obrazującym nędzę ludu polskiego z jednej i opasłą dostatniość żydów z drugiej strony, zaopatrzoną komentarzem: „Poza granicami Polski tuła się i poniewiera osiem miljonów Polaków, bo w Polsce tuczy się czte ry miljony żydów pasorzytów".

Na wewnętrznej stronie kartki czytamy:

Do Szanownej Redakcji
„Hasła Podwawelskiego"
Kraków, Stolarska 6.

Za rzeczowe artykuły antyżydowskie

Cześć!

16. IX. 1936 r.

Zaleski

Dziękując naszemu drogiemu Rodakowi z obczyzny za wyrazy uznania, które są dla nas bodźcem do dal szej pracy nad odżydzeniem Polski, przesyłamy Mu i wszystkim Rodakom w Czechosłowacji gorące wyrazy uznania za Ich twarde i nieugięte stanowisko w obronie polskości w walce z czeskim szowinizmem — oraz zapewnienie, że tak długo w pra cy nie ustaniemy, dopóki te cztery miljony żydów pasożytów nie zrobią miejsca tułającej się po świecie ośmiomiljonowej rzeszy Polaków!

Cześć!

Redakcja „Hasła Podwawelskiego".

Co grają w kinach?

Apollo: „Czarny anioł".
Stella: Schmeling-Lonis i „Roberta"
Świt: „Bolek i Lolek" z Dymszą
Sztuka: „Pięć dziewczynek z kanady"
Wanda: „Jadzia". Smosarska Żabczyński.

X. CHARSZEWSKI

PRZESTAŃCIE BYĆ OSŁAMI ŻYDOWSKIEMI!

PRZEMÓWIENIE NA POŚWIĘCENIU KIOSKU DOBREJ PRASY.

2

Tak zgubnie pojętej wolności popytu na słowo drukowane odpowiada podobna, lecz jeszcze bardziej rozwydrzona, wręcz rozpustna, wolność jego podaży w księgarniach, księgarenkach, kioskach gazetowych i w ruchomym kolportażu ulicznym, w którym dzieci stają się agentami szatana. Żądza zysku, choćby kosztem moralnego zatruwania bliźnich i, przez to, gotowania Kościołowi i Ojczyźnie ogniokrwawych przewrotów, zmierzających do założenia tyranji szatana na popiołach i gruzach tego wszystkiego, co reprezentuje królestwo Boże na ziemi, — ta ślepa, wyzuta ze czci i wiary, zuchwała wobec upomnień Kościoła, judaszowska żądza zysku narzuca się żądnym zgorszenia masom ze swoim cuchnącym i czerwonym towarem swoją krzykliwą reklamą, I, o-to, czarnobłotną i, zarazem, jak lawa, ognistą falą rozlewa się po kraju pornografja i bezbożnictwo.

Na prowincji, zwłaszcza po miasteczkach, gdzie niema jeszcze księgarń, ostatniemi czasy poczęły coraz gęściej wyrastać kioski gazetowe, jako pierwsze i, narazie, jedyne pośredniki słowa drukowanego między jego wytwórcami a spożywcami. I, niestety, pospolicie hołdują one bezetyce bydlęcia ekonomicznego, kierującego się wyłącznie względem na zysk. „Pieniądz nie śmierdzi" — mówi sobie takie bydlę, tem ohydniejsze, gdy nosi miano katolika, i wytwory ducha, wszystko jedno: djabelskiego czy anielskiego, traktuje jak towar materjalny, zaspakajający potrzeby materjalne człowieka.

Zarażeni żydowskim duchem kultu złotego cielca, właściciele czy dzierżawcy kjosków gazetowych nazywają to kalkulacją kupiecką. Takie kupiectwo swoją drogą, a religja — swoją. Jedno drugiemu nic nie przeszkadza. Człowiek przecież musi żyć! Są i tacy, co mówią energicznie o zdychaniu z głodu, jeśli, wśród tego bezrobocia, sami nie będą się chwytali wszelkich sposobów ratunku, więc choćby i kupczenia trucizną moralną. — Tak dziś postępują wszyscy, więc to nie grzech! wmawiają sami w siebie. — Zresztą, jeżeli my nie będziemy sprzedawali poczytnych czerwoniaków, ekspresiaków, czy „tempaków" (Tempo Dnia), skorzysta z tego żyd — uspra wiedliwiają się. — Tak, czy owak, popyt na żydowszczyznę prasową będzie zaspokojony, więc lepiej, że zarobi Polak katolik — wnioskują.

Z punktu zdrowych zasad moralnych wychodzi na to, że lepiej gdy świństwo będzie popełniał katolik; gdy spółwyznawca i spółrodak będzie pośredniczył w zatruwaniu dusz swo ich własnych braci, swoich najbliższych bliźnich, będzie względem nich spełniał rolę żyda. Lepiej, bo on, zamiast żyda, zarobi! Jakgdyby nie mógł zarobić uczciwie na sprzedawaniu prasy jedynie dobrej; jakgdyby, inaczej, naprawdę musiał „zdychać" z głodu; jak żeby nie mógł się pokusić o narzucanie masom czytającym prasy dobrej, zamiast złej; jakżeby nie zyskał przez to błogosławieństwa Bożego, moralnego poparcia ze strony duszpasterza, no i zasługi na niebo wraz z uczciwym zarobkiem; jakżeby w razie przeciwnym, swoją osobą nie pomnażał liczby żydów i nie zarabiał na hańbę i przekleństwo spo łeczne, podardę żydowską i potępienie u Boga .

Niestety, jeśli nie „wszyscy" jeszcze, dzięki Bogu, to bardzo, bardzo wielu katolików nie bierze do sie bie i nie rachuje się ze słowami Pana Jezusa, które tak często rozlegają się z ambon, a które, jak się okazuje, należałoby głosić, tłumaczyć i do życia stosować bez ustanku: „Kto szuka duszy swojej, straci ją, a kto straci duszę swą dla mnie, znajdzie ją". To, znaczy: kto za wszelką cenę moralną, choćby w spo sób grzeszny, szuka swego ratunku doczesnego, kto dla zdobycia środków bytu, dlatego, by nie „zdechł", poświęca zasadę moralną, ten gubi sam siebie na wieki, na dalszą zaś metę, także i doczeście. I — odwrotnie. Dzieje się tak, gdyż, kto tak postępuje, ten łamie gałąź prawa Bożego, na której siedzi; ten podkopuje pod sobą grunt tego prawa, na którym stoi, a przytem jeszcze i przyczynia się do upadku całego spo łeczeństwa, który to upadek, czy zapadnięcie się w otchłań przewrotu, następuje nieuchronnie tam, gdzie się takie jednostki rozmożą nad miarę i wezmą przewagę nad jednostkami dobremi.

Prawo to również określił sam Chrystus: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko — to wszystko, o co tak gwałtownie i tak wyłącznie zabiega świat! — będzie wam przydano" — wypłynie samochcąc, niby rzeka ze źródła. Odwrócenie na wspak tego prawa przez gospodarkę, opartą na założeniach materjalistycznych, pogańskich, spowodowało ten ciężki kryzys, który przeżywamy. I, oto, ludzie szukają zeń wyjścia w dalszem, jeszcze bardziej powszechnem i jeszcze bardziej ślepem gwałceniu tego prawa Chrystusowego, opartego na samej naturze rzeczy!

Lada smerda, kolportujący żydowskie Expressy, czy bolszewickie Tygodnie Robotnika, czy djabelskie Błysski, tłumaczy się z tego tem, że musi żyć. Zdarzają się wśród nich i tacy, co skarceni przez swego duszpasterza, odgrażają się mu, że trzeba z nim skończyć! Przesiąknięci pogańską atmosferą uliczną, często także i domową, w akcji katolickiej, zmierzającej do zbojkotowania złej prasy na rzecz dobrej, widzą jedynie zamach na swoje podłe zarobki.

„Nie będę zdychał!" Ależ, synku! Właśnie „zdechniesz", gdy zbydlęciejesz. Mała rzecz wszakże, jeślibyś i „zdechł" doczeście. Dla społeczeństwa jest to nawet zysk, gdy zbydlęcony członek jego „zdechnie". Rzecz, ważna jedynie, byś nie „zdechł" na wieki. Bo: „co pomoże człowiekowi, choćby i cały świat zdobył, a na duszy swej szkodę podjął?"

W tym to groźnym stanie rzeczy, gdy kjoski gazetowe, nawet te, które pozostają w rękach katolików, nie spełniają swego zadania po katolicku, gdy służą dwóm panom. Bogu i djabłu, właściwie zaś — tylko djabłu Mamonowi, boć i dobrą prasę sprzedają tylko dla zysku, — leży przyczyna ruchu, który sprawia, że, jak grzyby po deszczu, przy kościołach naszych wyrastają parafjalne kjoski dobrej prasy. Stawia je Kościół bez względu na to, że tym sposobem czyni konkurencję żyjącym z kjosków prasowych laikom, gdyż chodzi mu o to, by ludzie nie byli truci i, jak bydlęta, nie zdychali na wieki, ale, przeciwnie, aby mieli żywot i tu, i za grobem. W rzeczy samej, gdy tamte kjoski, usadowione na rynkach i ulicach, — na podobieństwo drzewa wiadomości dobrego i złego, są kjoskami śmierci, to te na podobieństwo rajskiego drzewa żywota, są kjoskami żywota.

Dla wiernych wynika stąd błogosławiony obowiązek popierania wyłącznie tych kjosków żywota, temsamem zaś bojkotowania kjosków śmierci. Niechaj te drugie pozostaną wyłącznie przy prasie złej, niechaj się staną wyraźnemi sługami samego tylko szatana, niech je otoczy pogarda ludzi uczciwych i mądrych, niech na nich legnie jawne, odstraszające piętno drzewa śmierci. Może się ten i ów kjoskowiec sam również swej obnażonej roboty przerazi i okaże wolę służenia wyłącznie prasie dobrej. Wówczas, kjosk parafjalny, spełniwszy swoje zadanie, z pola ideowej konkurencji ustąpi.

Ale kjoski prasowe parafjalne mają także i zadanie pionerskie, zadanie szerzenia dobrej prasy także i tam, gdzie prasa wogóle jeszcze nie dociera, lub dociera zasłabo.

(c. d. n.

Za wydawcę i redaktor odpowiedzialny Edward Twarowski.

Drukarnia L. Gronuś Kraków, ul. Stolarska L. 6. Tel 110-18.